Nr. 6. Piątek 9 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Niepodobna w Polsce skończyć samobójstwem moralnem...

Opinia polskiego społeczeństwa jest nad wyraz wszelki zdemoralizowana i rozbita. Nie mając własnego państwa, nie mając ani **polskich** partyj rządowych, ani opozycyjnych takich, któreby miały widoki objęcia rządów w Polsce, jest tzw. „klasa rządząca“ u nas jakiemś okropnem pokurczem, jakimś tworem pełnym niedorozwoju i kłamliwości.

Każda z burżuazyjnych partyj pragnie żyć z łaski rządu, ale **obcego** i w każdej chwili gotowa **wyprzeć się swojej rządowości**, w imię szczytnego patryotyzmu polskiego, gotowego stroić się w emblematy powstańcze.

Przytem **partyj i partyjek namnożyło się w Polsce tyle**, że możnaby niemi obsłużyć pięćkroć liczniejsze narody! Wszystko to zaś sprzyja niesłychanie różnym oszustom politycznym do chronienia się przed jakimś jednolitym werdyktem opinii publicznej. Jeżeli taki **„działacz“** wyprze się swoich, uroczyście głoszonych zasad, jakiś okrutny **„patryota“** stanie się przez noc służalcem rządu pruskiego, czy rosyjskiego, w tej samej chwili znajdzie się partya, gazeta, grupa ludzi, która go nietylko rozgrzeszy, lecz za życia kanonizować będzie!...

Pp. **Dmowski** i **Balicki** byli ogromnie gorącymi **patryotami** polskimi, p. **Balicki** wychowywał całe pokolenie chłopaczków w jakimś konspiracyjnym „wstępie do powstania“...

Potem zahaczyli „Polski Skarb Narodowy“, należeli do „Ligi polskiej“, — — a potem najspokojniej w świecie poszli do Wittego w Petersburgu i żebrali o trochę władzy, a gdy im jej nie dano, służą za darmo, nawet nie za dobre słowo rządowi rosyjskiemu w Polsce.

P. **Stanisław Grabski** był czerwonym socyalistą, on to pisał o potrzebie przemycania armat dla polskich powstańców; dzisiaj jest najzwyklejszym moskalofilskim ugodowcem, sojusznikiem i benjaminkiem biskupów galicyjskich i odmawia nieledwie różaniec...

Albo **Długosz**? Zdawałoby się: **brudas** i rzecz skończona! Nie. W Polsce p. **Długosz** doczekał się rehabilitacyi, zanim jeszcze przebrzmiały słowa rzekomo „zgodnego potępienia“ jego pieniężno-politycznych manipulacyj.

Oto mamy przed sobą **„Gazetę niedzielną“**, „pismo dla **rodzin katolickich“**, mające w nagłówku wydrukowane: **„Za wiarę i ojczyznę! W jedności siła!“** I w tem piśmie dla „rodzin katolickich“ czytamy następujący krzyk uwielbienia dla Długosza:

„Długosz, jadąc do Rzeszowa, wiedział, co go czeka, wiedział, podejmując walkę ze Stapińskim, że po odsłonięciu różnych zakulisowych spraw i tajnych matactw ministrem nadal zostać nie może. Dla **wyższych jednak celów**, a mianowicie dla oczyszczenia polityki krajowej z tego smrodu i zgnilizny, jakie się nagromadziły, postanowił **poświęcić** swoje wysokie stanowisko. Długosz odpokutował przez to własne winy, dawniejszą słabość, okazywaną wobec Stapińskiego, spełniając przez to czyn **prawdziwie obywatelski**, za który mu społeczeństwo polskie **wdzięcznem** pozostanie. Zasługę Długosza w tym kierunku uznały widocznie nawet sfery najwyższe, pismo bowiem odręczne do Długosza wystosowane jest niezwykle łaskawie. Cesarz zwalnia ekscelencyę Długosza w łasce, wyrażając mu równocześnie uznanie za jego pracę i usługi, spełniane z wiernem oddaniem się. Otrzymał więc Długosz pełne zadośćuczynienie, **nie mógł on piękniej i bardziej po obywatelsku skończyć swojej ministeryalnej karyery, oddawszy na zajmowanem stanowisku krajowi usługi wielkie i trwałe“.**

Jednem słowem: wieniec laurowy na skronie!

Nie, doprawdy w Polsce nie można skończyć moralnem samobójstwem!...

Zarzewie wojenne.

Na Bałkanie nie może przyjść do uspokojenia się. Zaledwo zatarg bułgarsko-serbski po krwawej wojnie został załatany, pozostawiając możliwość ponownego wybuchu po zagojeniu się odniesionych ran, wysunął się na pierwszy plan zatarg turecko-grecki z jednej, a zatarg między Grecyą a Austro-Włochami z drugiej strony. — Oba zatargi powstały na tle uchwał londyńskiej

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

3

(Ciąg dalszy).

Syn chłopa, osierocony w wczesnym wieku, Michu korzystał z dobrodziejstw margrabiny, której zawdzięczał swoje wychowanie w pałacu, następnie zaś został mianowany przez nią naczelnym dozorcą dóbr; pewne egzaltowane osoby dopatrywały się w nim drugiego Brutusa. Wykazana przez Michu w sposób jaskrawy niewdzięczność uderzyła nawet ludzi skądinąd przyzwyczajonych do niewdzięczności.

Nowym władcą Gondreville został pewien człowiek, pochodzący z Arcis, nazwiskiem Marion, wnuk jednego z intendantów rodziny Simeuse. Człowiek ten, który był przed rewolucyą adwokatem i pozostał nim po rewolucyi, obawiał się dawnego dozorcy i mianował go rządcą z gażą, wynoszącą trzy tysiące liwrów rocznie, oraz zapewniając mu pewien zysk przy sprzedażach. Michu, którego obliczano już w tym czasie na jakie 10 tysięcy franków, i który wyrobił już był sobie opinię dobrego patryoty, ożenił się z córką garbarza w Troyes, apostoła rewolucyi w tem mieście i późniejszego przewodniczącego trybunału rewolucyjnego. Ten to garbarz, człowiek o szczerych przekonaniach, co do charakteru przypominający St. Justa, zamieszany został w sprawę Babeufa i — by uniknąć nieubłaganego wyroku władz sądowych — skończył śmiercią samobójcy.

Marta była najpiękniejszą dziewczyną w Troyes. To też, pomimo całego jej oporu, głupiego, dziewiczego wstydu, zmuszoną została pewnego dnia rewolucyi przez swego groźnego ojca do odegrania roli bogini wolności, podczas jednej z uroczystości republikańskich. Nowy właściciel Gondreville w przeciągu lat 7 ukazał się zaledwo trzy razy w Gondreville. Dziad jego był intendentem Simeus'ów, to też powszechnie w okolicy utarło się zdanie, że obywatel Marion jest tylko fikcyjnym władcą — prawdziwemi zaś pozostawali Simeusowie. Przez cały czas trwania terroru, Michu, który był zięciem przewodniczącego trybunału rewolucyjnego w Troyes, cieszył się względami Malina, jednego z posłów departamentu i czuł się otoczony powszechnym szacunkiem. Zmieniło się to z chwilą upadku Góry, zwłaszcza po fakcie samobójstwa jego teścia. Rządca Gondreville, którego obawiano się dawniej, stał się przedmiotem podejrzeń wszystkich. Przypisywano mu, zarówno, jak i zmarłemu garbarzowi, uczynki, którym on, ze swej strony przynajmniej, był zupełnie obcy. Michu stawił opór niesprawiedliwości tłumu; zamknął się w sobie i przyjął wrogą postawę; mowa jego stała się odtąd zuchwałą. Zaskoczony 18-tym brumera, zachował jednak to głębokie milczenie, które jest filozofią ludzi silnych; zaprzestał walki z wrogą mu opinią; ograniczając się jedynie do czynów. Ponieważ w tym czasie był właścicielem fortuny, wynoszącej około 100 tysięcy franków i ulokowanej w posiadłościach ziemskich, obdarzono go mianem ponurego skąpca. W istocie całe swoje bogactwo nabył najzupełniej legalnie. Po pierwsze, nic nie wydawał ze swej pensyi, wynoszącej, jak rzekliśmy, 6 tysięcy franków rocznie; po drugie, po śmierci teścia został sukcesorem jego majątku. Chociaż Michu był administratorem Gondreville przez lat 12 i każdy z łatwością mógł obliczyć jego oszczędności, w chwili, gdy na schyłku konsulatu, nabył za 50 tysięcy franków farmę, podniesiono zarzuty przeciwko dawnemu jakobinowi; obywatele z Arcis podejrzywali go o chęć odzyskania dawnego znaczenia drogą uzyskania dużej fortuny. Nieszczęście chciało, że, gdy już zaczęto zapominać o nim, głupie zdarzenie, które wyzyskały złość i plotkarstwo okolicy, odnowiło i utrwaliło opinię o dzikości jego charakteru.

Pewnego dnia, wieczorem, Michu wracał z Troyes w towarzystwie kilku włościan, wśród których znajdował się dzierżawca Cing-Cygne; gdy wyszli na drogę, Michu gubi jakiś papier; dzierżawca Cing-Cygne, idący ostatni, nachyla się i podnosi go. W tej chwili Michu odwraca się, widzi papier w ręku dzierżawcy, błyskawicznie wyciąga pistolet z za pasa, nabija go i oświadcza znalazcy, który umiał czytać, że zastrzeli go, jeśli ten zechce zbadać treść dokumentu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

konferencyi ambasadorów, która nie załatwiła w zupełności ważnych dwóch punktów: sprawy przynależności **wysp Egejskich** i sprawy ustalenia **południowej granicy Albanii.**

Pierwsza sprawa rozgrywa się między Grecyą a Turcyą, przyczem **Włochy** z tytułu okupacyi kilku wysp są w niej pośrednio interesowane. Konferencya londyńska uchwaliła była, że rozstrzygnięcie co do posiadania wysp Egejskich mocarstwa sobie rezerwują, a to głównie dlatego, ponieważ kilka z tych wysp odgrywa ważną rolę przy obronie wjazdu do Dardanelów. Obecnie między mocarstwami nie może przyjść do zgody, gdyż jedna grupa: trójporozumienie (Francya, Anglia i Rosya) **chce wszystkie wyspy oddać Grecyi,** zaś druga grupa: trójprzymierze (Austrya, Niemcy i Włochy) **chce kilka wysp zachować dla Turcyi** właśnie jako strategiczną podstawę dla obrony cieśniny dardanelskiej. Grupa wysp, będąca w okupacyi włoskiej, w której Rodos jest największą, stanowi też jabłko niezgody, gdyż Włochy — jak sądzą, w cichem porozumieniu z Turcyą — nie chcą ich opuścić pod pozorem, że Turcya nie wypełniła jeszcze wszystkich zobowiązań traktatu pokojowego w Lozannie.

Co się tyczy **sprawy albańskiej,** to ta rozgrywa się wyłącznie między Grecyą a Włochami i Austryą. Konferencya londyńska, uchwalając samodzielną Albanię, nie ustaliła jej granic od południa graniczącego z greckim Epirem, poruczając ustalenie tej granicy komisyi międzynarodowej. Pracom tej komisyi robią Grecy wielkie trudności, twierdząc, że sporne terytoryum jest w większości zamieszkałe przez Greków. Ci nie ograniczają się jednak na papierowych protestach, lecz **organizują siłą zbrojną,** aby z bronią w ręku sprzeciwić się okupacyi spornego terytoryum przez księstwo albańskie. Grecy z królestwa gromadzą w Epirze w okolicy Kozicy i Argyrokastro znaczne siły wojskowe, a obok nich tworzą „święte oddziały“, złożone z ochotników, celem walczenia z Albańczykami. Ta sprawa zbliża się do rozstrzygnięcia, gdyż do dnia 30 b. m. Grecy mają opróżnić sporne terytoryum. Jeżeli tego nie uczynią, będzie rzeczą mocarstw wymusić poszanowanie dla swych uchwał.

Sytuacya jest wogóle tego rodzaju, że liczą się z **możliwością wybuchu wojny między Turcyą a Grecyą.** Nominacya **Enver-beja** ministrem wojny, zakupno przez Turcyę olbrzymiego okrętu wojennego, usiłowania Grecyi o przywrócenie równowagi sił na morzu, — wszystko to przemawia za tem, że w lecie br. może przyjść do poważnych wypadków, tembardziej że i wśród mocarstw zarysowuje się coraz silniejsze rozdwojenie. Trójporozumienie uważa powołanie Enver beja jako zwycięstwo wpływu niemieckiego z tego tytułu, że Enver był attaché wojskowym Turcyi w Berlinie; w Paryżu jemu przypisują powołanie oficerów niemieckich jako instruktorów armii i po nim spodziewają się zastosowania **ostrzejszego tonu wobec Grecyi.**

Jest rzeczą pewną, że poza Turcyą i poza Grecyą stoją mocarstwa, które ponad ich głowami rozgrywają swą wielką partyę polityczną. Pozostanie Turcyi, acz osłabionej i do niepoznania okrojonej, jest solą w oku **Rosyi,** która dąży do zupełnego zniszczenia Turcyi jako państwa, aby objąć po niej jako dziedzictwo część jej posiadłości azyatyckich. W dążeniu tem Rosyę popiera **Francya,** która bez względu na ogromne interesa materyalne wiążące ją z Turcyą popiera Rosyę w celu tem silniejszego przykucia jej do siebie na terenie polityki europejskiej. Z drugiej strony Turcya znajduje ciche poparcie **Niemiec,** które ze względu na swą konkurencyę z Anglią ubiegają się o przyjaźń sułtana jako głowy świata muzułmańskiego; popiera ją też **Austrya,** która wolałaby widzieć Saloniki w rękach Turcyi niż Grecyi; popierają ją **Włochy,** którym nie w smak wzrost Grecyi na morzu.

Około Turcyi koncentruje się obecnie akcya dyplomacyi europejskiej, która próbuje cudzemi rękami wyciągać dla siebie kasztany z ognia.

Militaryzm niemiecki w Alzacyi.

Wzburzenie, panujące w Alzacyi — w związku z militaryzmem pruskim — nie ustaje. Obecnie toczą się, lub na najbliższe dni wyznaczone zostały, różne procesy prasowe, obracające się dokoła spraw wojskowych.

Między innemi 9 b. m. stanąć ma przed sądem redaktor odpowiedzialny klerykalnego dziennika „Oberelsässische Landeszeitung“ li tylko z powodu, iż z obowiązku informacyjnego przytoczył niektóre zdania z przemówień na mityngu pokojowym, zorganizowanym przez socyalistów i postępowców, na którym ostro występowano przeciwko powiększeniu armii niemieckiej.

Obok dochodzącej do pieniactwa walki z prasą niepokoją opinię i tragedye koszarowe. Jeden z żołnierzy 174 pułku piechoty, konsystującego w Forbachu, który na święta Bożego Narodzenia wyjechał na urlop do rodziców w chwili, gdy miał powracać do garnizonu, wystrzałem odebrał sobie życie. W liście do rodziców wyjaśnił, iż w koszarach był maltretowany kopaniem, że raz nawet z tego powodu zachorował, lecz wówczas, zgłaszając swoją chorobę, nie ośmielił się wyjaśnić jej powodu z obawy przed dalszemi sekaturami.

Widocznie jednak nurtowała go boleśnie ta myśl, iż owem milczeniem uchybił swemu honorowi. Atmosfera rodziny nie tylko nie uspokoiła go, lecz owszem w chwili rozstania tem dotkliwiej mu przypomniała czekającą go tam poniewierkę.

Rozumie się, iż fakty takie — po skandalach w Saverne — nie pozwalają opinii, bardziej rozdrażnionej i wyczulonej, niż zwykle, powrócić do spokoju.

Olbrzymia demonstracya ludności polskiej na Morawach.

Morawska Ostrawa, 6 stycznia.

Ludność polska na Morawach demonstrowała dziś na wielkim wiecu, domagając się równouprawnienia politycznego, narodowego, kulturalnego i językowego w kraju morawskim. Z Morawskiej Ostrawy, Witkowic, Przywozu, Maryańskich Gór, Zabrzegu n. O. i innych gmin przybyły olbrzymie zastępy polskiego ludu pracującego. Wielka sala „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. W sali i na galeryi panował ścisk, a setki ludzi cisnęły się na schodach i korytarzu.

Z zaproszonych posłów sejmowych w kraju morawskim przybył czeki socyalny demokrata (autonomista) Prokesz. Inni posłowie sejmowi z okręgu sądowego Morawskiej Ostrawy: dr Karol Fajfrik (czeski postępowiec), J. Klego (agraryusz czeski), burmistrz Morawskiej Ostrawy dr Gustaw Fiedler (niemiecki postępowiec) i inżynier Rudolf Jung (niemiecki radykał) przysłali pisma usprawiedliwiające.

Wiec zagaił tow. Struż, który zawiadomił, że ludność polska na Morawach wysłała w trzech językach: polskim, czeskim i niemieckim memoryał do sejmu, wydziału krajowego, do rządu i wszystkich posłów sejmowych tak z czeskiego, jak i z niemieckiego katastru, w którym postawiła trzy zasadnicze, znane żądania. Dzisiejszy wiec ma poprzeć nasze żądania u wszystkich miarodajnych czynników.

Do prezydyum wybrani zostali: Pytlik, Kupiec, Wójcik, Kłapa i Górkiewicz.

Do porządku dziennego: „Żądamy praw dla ludu polskiego na Morawach“ przemawiał referent tow. Struż. W dłuższem przemówieniu przedstawił potrzeby i żądania ludu polskiego na Morawach i zaproponował następującą rezolucyę:

„Wiec ludności polskiej z Moraw, obradujący dnia 6 stycznia 1914 r. w „Domu polskim“ w Morawskiej Ostrawie domaga się zupełnego równouprawnienia politycznego, narodowego, kulturalnego i językowego dla ludu polskiego na Morawach.

Żądamy zrównania nas w prawach z ludnością czeską i niemiecką.

W pierwszym rzędzie wzywamy wysoki sejm krajowy w Bernie, aby uchwalić raczył:

1) Zmianę ordynacyi wyborczej krajowej z 1905 roku w tym kierunku, by dla ludności polskiej, zamieszkałej w okręgu sądowym Morawska Ostrawa, utworzono osobny narodowościowy kataster wyborczy polski i wydzielono dla tej ludności jeden okręg wyborczy w tym okręgu z powszechnej kuryi przynajmniej z jednym mandatem;

2) zmianę krajowej ustawy z 1905 r. o uregulowaniu używania obu języków krajowych w tej myśli, by w gminach okręgu sądowego Mor. Ostrawa uznano również i język polski, jako język urzędowy;

3) zmianę krajowej ustawy szkolnej z 1905 r. w ten sposób, by przewidywała również tworzenie publicznych szkół polskich na Morawach w tych gminach, gdzie istnieją ku temu ustawowe warunki, przepisane państwową ustawą szkolną.

Wysoki Wydział krajowy równocześnie prosimy, by na razie wyznaczyć raczył Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie, które utrzymuje prywatne szkoły polskie w Mor. Ostrawie, Przywozie, Maryańskich Górach, stałą roczną subwencyę w wysokości unormowanej dla szkół czeskich lub niemieckich § 44 krajowej ustawy szkolnej z 27 listopada 1905, dz. ust. kraj. l. 4.

Wzywamy wszystkich posłów sejmowych, a przedewszystkiem posłów z okręgu sądowego Morawska Ostrawa, aby powyższe żądania nasze poparli w sejmie, Wydziale krajowym i u rządu.

Polskich posłów parlamentarnych wzywamy, aby żądania nasze poparli u wszystkich miarodajnych czynników.“

Poseł Prokesz, imieniem czeskiej partyi soc.-demokratycznej, przyłączył się do żądań ludności polskiej. W sejmie morawskim zgłosił już wnioski w sprawie tworzenia publicznych szkół polskich na Morawach. Uczyni wszystko, aby prywatne szkoły polskie na Morawach otrzymały na razie wydatną subwencyę z funduszów krajowych.

Rezolucyę uchwalono jednomyślnie wśród burzliwych oklasków i okrzyków.

Do deputacyi, która ma przedstawić w Bernie marszałkowi kraju, namiestnikowi, referentom i posłom sejmowym żądania ludności polskiej, zostali wybrani: Struż (Morawska Ostrawa), Wójcik (Witkowice), Kłapa (Przywóz) i Sukiennik (Maryańskie Góry).

Obrady Izby panów nad planem finansowym.

Wiedeń, 8 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów przedstawił prezydent ministrów hr. Stürgkh kierownika ministerstwa galicyjskiego szefa sekcyi dra Morawskiego.

Baron Plener postawił wniosek, by sprawozdanie komisyi dla noweli o podatku osobisto-dochodowym postawić jako pierwszy punkt na porządku dziennym.

Sprawozdawca hr. Goëss złożył następnie referat komisyi i postawił wniosek, by **Izba panów pozostała przy dotychczasowej uchwale,** co się zaś tyczy dalszego traktowania tego przedmiotu proponuje **zastosowanie § 11 regulaminu** tj. wybór wspólnej komisyi przez członków Izby panów i Izby posłów.

Członek Izby panów Brass podniósł, że Izba panów powinna stać na wyższem stanowisku i uznać, że konieczności ludowe i państwowe są obecnie o wiele ważniejsze, jak wszystkie inne względy. Postawił wniosek: Izba panów **przyjmuje zmiany** dokonane w ustawie o podatku osobisto-dochodowym zgodnie z uchwałami Izby posłów z 30 z. m. i przyjmuje ustawę w tem brzmieniu w całej osnowie.

Wniosek ten znalazł potrzebne poparcie.

Do tego wniosku przemawiali bar. Plener i Ruber, którzy wskazali, że przez trwanie przy swych uchwałach Izba panów cały materyał spornych punktów przekazuje komisyi mieszanej, gdzie będzie można różnice wyrównać. Obaj stanowczo wystąpili przeciw temu, jakoby trwanie przy uchwałach poprzednich wywołało opóźnienie załatwienia sprawy. Izba panów ob-

staje tylko przy swojem prawie przysługującem jej w myśl konstytucyi.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh wskazał, że Izba panów osiągnęła wielkie sukcesy moralne i polityczne, ponieważ Izba posłów częściowo do uchwał Izby panów się przyłączyła; z drugiej zaś strony przez to, że sprawa cała na ściśle konstytucyjnej drodze przychodzi do skutku. Chociaż premier żywi **pewne obawy** co do trudności, jakie przez zastosowanie § 11 regulaminu mogą wyniknąć, to przecież **rząd poprze Izbę panów** jak najusilniej w tym duchu, by zaproponowany przez komisyę podatkową Izby panów tok postępowania gładko został przeprowadzony. Premier podkreślił z naciskiem wielkie uprawnione interesy, które przy tej sprawie wchodzą w grę i dał wyraz nadziei, że droga, wybrana przez Izbę panów, w najbliższym czasie doprowadzi do celu.

Po wywodzie końcowym referenta w głosowaniu **odrzucono** wniosek Brassa, a przyjęto wniosek komisyi, **by trwać przy uchwałach Izby panów.** Toż samo **przyjęto wniosek w sprawie wspólnej konferencyi.**

Po załatwieniu jeszcze kilku petycyi posiedzenie zamknięto. Termin następnego posiedzenia zostanie podany w drodze pisemnej.

Strejk drukarzy.

Kraków, 8 stycznia.

Poszukiwanie łamistrejków.

W pismach krakowskich pojawiły się anonse, że „zecerzy i maszyniści poszukujący pracy mają się zgłosić...“ Dziwnie naiwni są pp. pryncypałowie: sami wyrzucają robotników na bruk, a teraz zapraszają ich do pracy. Na jakich warunkach, naturalnie nie mówią; zapewne wychodzą z założenia, że zecerzy i maszyniści mają przedewszystkiem uważać pryncypałów za „panów we własnym domu“.

Sami zresztą pryncypałowie nie łudzą się co do efektu swych ogłoszeń. Kto jest łamistrejkiem, ten już „pracuje“; nowych z pewnością nie znajdą. A jak ta „praca“ wygląda, pożal się Boże. Dzienniki krakowskie, składane przez pryncypałów i chłopaków są prawdziwą próbą cierpliwości dla czytelników, którzy prędko połapią się, że pod nagłówkiem 4 dzienników dostają — jeden.

Księża dostarczają łamistrejków.

Z Miejsca Piastowego pod Krosnem, gdzie znajduje się „zakład wychowawczy“ pod kierownictwem księży, sprowadzono wczoraj kilku chłopców. Są to mizeroty, zbiedzone, obtargane, z których niejeden porządnie czytać nie umie. Zakwaterowano ich w jaskini łamistrejków: w drukarni ks. Kądzioły, skąd **policya prowadzi chłopców do drukarni „Czasu“ i z powrotem.**

Jak się dowiadujemy, mają chłopcy z tego osobliwego zakładu „wychowawczego“ być wysłani także **do Lwowa.**

* * *

Praga. „Narodni Listy“ podejmują od jutra „regularne“ wydawnictwo dziennika wieczornego, tylko w zmniejszonych rozmiarach. Tak samo „Narodni Polityka“ podejmuje wydawnictwo.

Przegląd polityczny.

Rusini a reforma wyborcza. W poniedziałek zjawili się u namiestnika Korytowskiego posłowie K. Lewicki i Makuch, aby imieniem klubu ukraińskiego zaznaczyć stanowisko w sprawie sejmowej reformy wyborczej ze względu na fakt, że ostatnia konferencya przywódców polskich i ruskich, zainicyowana przez metropolitę Szeptyckiego przy udziale prezydenta gabinetu hr. Stürgkha, nie mogła być ukończona z powodu wyjazdu hr. Stürgkha do Wiednia. Posłowie ukraińscy oświadczyli namiestnikowi, że domagają się **jak najszybszego przeprowadzenia reformy wyborczej,** co uważają za konieczną podstawę do normalnej pracy w sejmie. Ukraińcy swoje ostateczne stanowisko w sprawie reformy wyborczej sprecyzowali na wspólnej konferencyi prezydyów klubów sejmowych dnia 16 grudnia z. r. Na konferencyi tej oświadczono ze strony polskiej, że Polacy wezmą propozycye ukraińskie pod rozwagę i dadzą odpowiedź na najbliższej konferencyi wspólnej. Na tę odpowiedź czekają teraz Ukraińcy.

Sejm alzacko-lotaryński został we wtorek otwarty mową prezydenta ze starszeństwa Bourgera, który podniósł polityczne trudności, panujące w Alzacyi. Sprawa w Saverne wykazała uboczne rządy wojskowe. Wyraził podziękowanie parlamentowi za zajęcie stanowiska celem strzeżenia interesów Alzacyi. Zaostrzenie stosunków można usunąć tylko przez zmianę konstytucyi, jeżeli Alzacya zostanie równouprawnioną z innymi krajami związkowymi.

Przedśmiertny list robotnicy.

Robotnica-socyalistka w obliczu śmierci głodowej zabija siebie i dwoje dzieci.

W czeskim dzienniku socyalistycznym „Pravo lidu“ znajdujemy wstrząsający list robotnicy, która, przymierając głodem wskutek bezrobocia, zabiła siebie i dwoje dzieci:

„Przeżyłam — pisze — straszną walkę w duszy! Widziałam ostatnio, że wszystkie me nadzieje rozbiły się, że me starania, aby znaleźć uczciwą pracę lub uczciwy zarobek, są bezskuteczne! Nie mogłam dłużej patrzeć na cierpienia mych biednych dzieci i na me wielkie nieszczęście — sprzedałam więc wszystkie sprzęty, całą bieliznę i ubranie z lepszych czasów. Lecz wbrew mym usiłowaniom wkrótce znowu głód zapukał do drzwi! Dłużej nie mogę patrzeć na cierpienia dzieci i gdy będziecie czytali te słowa, nas już nie będzie wśród żywych. Wiem, że ludzie mię potępią, będą klęli, lecz inaczej nie mogę“...

Dalej nieszczęśliwa opowiada, że była socyalistką, że była oddaną wielkim ideałom socyalistycznym, że dużo zawdzięcza czytaniu pism socyalistycznych. Wychowywała dzieci dla wielkiej sprawy robotniczej. „Jak żal mi tych małych! Lecz muszę je zabić, gdyż co się stanie z niemi bez opieki matki i ojca!... Dzisiejszy ustrój społeczny odbiera mi możność życia, chociaż tak chętnie bym pracowała!... **Ten ustrój ponosi winę mej śmierci!**

Wyrazami życzenia pomyślnego rozwoju partyi robotniczej kończy tow. Franciszka Reckowa (tak się nieszczęśliwa nazywała) swój straszny list...

Nie pierwsza to i nie ostatnia ofiara kapitalistycznego ustroju, któremu wypowiedzieliśmy bezlitosną walkę!

KRONIKA.

Czwartek 8 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Z Uniwersytetu Ludowego. W miesiącu grudniu roku ubiegłego, odwiedziło czytelnię Uniw. Ludowego 1600 osób, w bibliotece wypożyczono 4262 tomy, 3715 czytelnikom. W sali głównej (Zwierzyniecka 14) odbyły się 22 wykłady z ogólną fre-

J. H. ROSNY.

KATORGA.

3 (Tłómaczenie z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Wszystkie doświadczenia odbędą się w pracowni pana Pawła. Żadne pieniądze nie przejdą przez moje ręce; pan bezpośrednio zakupi materyały i przyrządy, które mi są potrzebne.

— I... — przerwałem — pan mi to zwróci stokrotnie; znam tę piosenkę — stara jest, jak świat.

Oczy jego rozbłysły fosforescencyą dzikiej, nocnej bestyi; uspokoił się jednak.

— Nie — odrzekł tonem, któryby mną zatrząsł, gdyby pochodził od bogatego — nie! ja nie mogę panu tego obiecać. Ja jestem pewny tylko sławy. Reszta przyjść może, jako dodatek.

— Oczywiście — ciągnąłem dalej — pan wszystko to włożył do głowy memu synowi, odcinając mi tym sposobem odwrót.

Podniósł się, groźny naprawdę; i jeśli nie dostrzegłem wówczas tej jego postaci, stało się to jedynie dzięki mojej pogardzie biednych.

— Proszę mnie nie obrażać — powiedział mi — ja nie mam dużo cierpliwości i tę odrobinę, którą mam, wystawia pan na straszliwą próbę.

— Co to znaczy?! — krzyknąłem, wyciągając rękę do dzwonka — groźby pod moim adresem, u mnie, ze strony osobnika, który przychodzi pożyczyć odemnie pieniędzy?

Zamilkł, zgnębiony, i ja uczułem zadowolenie, widząc, iż i on nie wyłamuje się z pod ogólnego prawa. Jego głowa o rzadkich włosach, jego nadzwyczajne czoło, doznały już zapewne gorszych upokorzeń. I wówczas przyszedł mi do głowy pomysł, który miał — według mego mniemania — pomścić mnie za doznaną zniewagę i uwolnić mnie raz na zawsze od jegomościa.

— A więc, ponieważ rzeczy tak się mają, ponieważ pan nie podburzył mego syna przeciwko mnie, chcę, aby on właśnie panu odpowiedział.

Odblask gorącej nadziei rozjaśnił twarde rysy Andrzeja de Bert. Co do mnie, śmiałem się z jego głupoty. Zbyt byłem bogaczem, by nie być pewnym duszy Pawła.

Nacisnąłem guzik z kości słoniowej:

— Poprosić pana Pawła — rzekłem.

Widzę wszystkich nas trzech, zebranych w zbytkownym gabinecie, w którym najmniejszy obraz, wiszący na ścianie, mógłby powołać do życia marzenia Andrzeja Le Berta.

Ten stał przed nami, niecierpliwy, nerwowy, udając spokój, którego nie miał, z rozszerzoną źrenicą i czołem, pełnem cieni, zalegających wklęsłości i zmarszczki, dumny, a jednak — pomimo wszystko — tchnący, jakby delikatną atmosferą — nieśmiałość biedaka.

Patrzał na nas z głębi swych zapadłych oczodołów, a myśmy obserwowali go ze spokojem i pogardą tych, którym dano widzieć upokorzenie tygrysa, oddzielonego od nich mocnemi kratami. Ten sam uśmiech pobłażania wybiegł nam obydwu na usta na myśl, że to indywiduum mogło sądzić, że poruszy nas swymi niedorzecznymi planami. Tak przeszło parę minut. Pojął-że on?

Jego szczęki poruszyły się gwałtownie, jakby chciał miażdżyć coś trzonowymi zębami. Niezawodnie odgadł, że oczy nasze raz na zawsze są zamknięte przed jego oczyma, gdyż przestał na nas patrzeć.

Mówił w próżnię, powodowany tą samą siłą energii, która wiarusom każe iść w ogień, w chwili, gdy już utracili wszelką nadzieję zwycięstwa.

Zrozumiecie, żeśmy się dobrze zabawili, słuchając jego wymowy. Poszedł tak daleko, że wtajemniczył nas w podstawową zasadę odkrycia, które zamierzał zrobić, co u uczonego tego rodzaju jest wyrazem niezwykłej odwagi. W końcu przemowy Paweł zaczynał już się stawać uważny; umysł jego, interesujący się temi zagadnieniami, uderzała logika wywodów Le Berta. Niemniej pod tą uwagą kryła się pogarda, tak jak marmur kryje się pod tkaniną i gdy Le Bert przestał mówić, ja zaś dałem znak swemu niedorosłemu dziecku, by ono powzięło decyzyę, to rzekło:

— Wszystko to, kochany panie Le Bert, ma zaledwo wartość, jak to pans am nazywasz, hypotezy. Jedynie, co mogłoby wyjaśnić te kwestye — to doświadczenia. Otóż, wiem dobrze, że pan nie zwykłeś przywiązywać wagi do hypotez. Na jakiej więc podstawie żąda pan, by mój ojciec włożył w to dziesięć, piętnaście, być może pięćdziesiąt tysięcy franków?

(Ciąg dalszy nastąpi).

kwencyą 1522 osób, w tem 5 opowiadań dla dzieci z obrazami świetlnymi i 3 wieczorki literackie z obrazami, ze śpiewem i deklamacyą. (Miasta dawnej Polski, — Warszawa w walkach o niepodległość i Pieśni wojska polskiego). Prócz tego odbyły się trzy poranki muzyczne. (Griega, Szopena i Moniuszki) z frekwencyą 850 osób. W Stowarzyszeniach odbyło się 26 wykładów.

Walka o Prądnik czerwony. Nadużycia wyborcze galicyjskich władz administracyjnych nie mają granic. We wszystkich instancyach odrzucono protesty przeciw wyborowi Sitki na wójta. Jak sprawiedliwie władze administracyjne rozstrzygały rekursa, niechaj świadczy następujący fakt.

Między innemi podniesiono zarzut, że do Zwierzchności gminnej wybrani zostali szwagrowie, co sprzeciwia się ustawie gminnej. Metrykami urzędowemi udowodniono, że członkowie Zwierzchności są szwagrami, jednak władze administracyjne orzekły, że owi członkowie zwierzchności nie są szwagrami! To możliwe tylko w Galicyi!

Dziękczynnem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja zakończono uroczyste ukoronowanie Sitki na wójta. Dziękowano Bogu i władzom galicyjskim, że „odparto tak socyalistów“ na wójtostwo. Jednak radni socyalistyczni mimo wszystko nie dali za wygrane i nie pozostawili Sitki w spokoju. Na dzień 31 grudnia zwołał wójt pierwsze a zarazem budżetowe posiedzenie Rady gminnej. Radni nasi i redakcya „Naprzodu“ zawiadomili zwierzchność gminną, że wysyłać będą sprawozdawcę na posiedzenia Rady gminnej. Sitka odpowiedział odmownie, powołując się wykrętnie na brak miejsca w sali obrad, aczkolwiek gmina ma własny dom gminny i obszerną salę. To też zaraz na początku posiedzenia radni nasi zaprotestowali przeciw temu wykrętowi naczelnika gminy i oświadczając, że posiedzenie budżetowe nie jest publiczne, a ponieważ odbywa się wbrew ustawie, salę obrad opuścili. Skonsternowany i drżący ze strachu wójt, nie wiedząc co robić, bezprawnie powołał zastępców radnych a między innemi i trzeciego, brata swojego, Sitkę. Mimo, że trzech Sitków radziło i gębowało za tem, by podwyższyć pensyę radcy powiatowemu, i naczelnikowi gminy Sitce, większość zastępców odrzuciła chęć Sitki wzbogacenia się kosztem ogółu obywateli Prądnika czerwonego. Sitko już na pierwszem posiedzeniu dostał porządne cięgi i to nie od socyalistów, których na sali nie było, ale innych postępowych radnych. Przeciw odbyciu posiedzenia w powyższym składzie wnieśli nasi towarzysze rekurs, by nauczyć Sitkę przestrzegania przepisów ustawy gminnej! Niedługo wytrwa Sitko przy wójtostwie, jeśli towarzysze nasi będą jak dotąd bacznie kontrolowali jego działalność!

Zwiedzanie Uniwersytetu Jagiellońskiego staraniem Uniw. Ludowego odbędzie się w niedzielę 11 bm. Punkt zborny o godz. 9½ w Związku stow. rob. Dunajewskiego 5, udział wolny. Wzywamy towarzyszy i towarzyszki, by licznie pospieszyli na tę zajmującą wycieczkę.

Czwartkowe wieczory w Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5 II p.) po przerwie świątecznej rozpoczynają się 8-go bm. o godz. 7 wiecz. „Wieczorem Szopena“. Wstęp 20 hal. Prelekcya prof. Reissa; w części ilustracyjnej wezmą udział wybitne siły artystyczne. Bilety do nabycia w Związku i w czytelni Uniw. Lud. (Dunajewskiego 7).

Na ten interesujący wieczór muzyczny niezawodnie, jak zawsze, tłumnie pospieszą nasi robotnicy. Wykonanym zostanie (śpiew, fortepian) szereg utworów Szopena.

„Krakau“ — Miejski Skład węgla! Leży przed nami plomba ołowiana od worków miejskiego składu węgla w Krakowie. Skąd na niej wzięło się niemieckie słowo **„Krakau“**, tego doprawdy nie umiemy sobie wytłomaczyć... Ciekawiśmy też, jak to prezydyum „serca Polski“ wytłomaczy?

Taksy wojskowe. Magistrat wzywa obowiązanych do płacenia taksy wojskowej do zgłoszenia się w bieżącym miesiącu w gminie, w której d. 1 b. m. mieli miejsce zamieszkania. Zgłoszenie może być ustne albo pisemne na formularzach, które bezpłatnie wydaje magistrat. Niespełnienie tego obowiązku podlega karze do 50 K. Zgłoszenia ustne przyjmuje wydział V a magistratu w godzinach od 11—2 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Aresztowanie prowokatora. Przed paru dniami aresztowała policya 32-letniego Józefa Morawetza, b. suflera w teatrze ludowym, pod zarzutem szpiegostwa, oraz podstępnego wydania austryackiego obywatela władzom rosyjskim. Morawetz przyrzekł posadę swemu znajomemu 26-letniemu Janowi R., w jakimś teatrze polskim w Królestwie i wysłał go do Warszawy. R. rzeczywiście wyjechał, lecz go na granicy aresztowano jako rzekomego szpiega austryackiego i osadzono w więzieniu w Będzinie, potem w Warszawie i Piotrkowie, gdzie go skazano na 5-letnie osiedlenie w gubernii astrachańskiej. Po czterech miesiącach uwolnił jednak R. gubernator astrachański. Po powrocie do Krakowa wniósł R. oskarżenie przeciw Morawetzowi, którego aresztowano i odstawiono go do więzienia sądu karnego.

Stanisław Kijak, nauczyciel szkoły XXXVI na Krowodrzy, zmarł 6 b. m. w Tarnowie. Pogrzeb odbył się dziś w Tarnowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godzinie 7 wieczór: B. Zahorski: „Nowe prądy w socyologii“.

W piątek o godzinie 7-ej wieczór: B. Zahorski: „Nowe prądy w socyologii“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Pani prezesowa“.
Piątek: „Pieśń królewska“.

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. Z powodu świąt ruskich posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w następnym tygodniu. Komisya budżetowa uchwaliła budżet teatralny, przyczem stwierdzono, iż teatr kosztuje gminę rocznie przeszło 200.000 K. Uchwalono, aby magistrat zastanowił się nad budżetem drugiego teatru w ogrodzie Pojezuickim.

Ofiara nożowców. Gustaw Dmytryszyn napadnięty został w Zamarstynowie przez nożowców, którzy zadali mu kilka ran nożem w bok. Ciężko rannego odstawiono do szpitala.

Przez nieostrożność. Uczeń gimnazyalny Maryan Malewski podczas strzelania z flobertu postrzelił sobie rękę.

Zamachy samobójcze. W aptece Brücknera przy ulicy Leona Sapiehy służący apteki Antoni G. wypił w zamiarze samobójczym kwasu solnego. Odstawiono go do szpitala.

W domu przy ulicy Gródeckiej 35 służąca Marya S. zażyła trucizny. W stanie groźnym odstawiono ją do szpitala.

Wściekły pies pojawił się w ulicy Żółkiewskiej i pokąsał przechodniów. Cztery osoby opatrzone zostały przez pogotowie i odesłane będą do zakładu Bujwida w Krakowie. Za rogatką Zieloną pokąsał pies 11-letnią Jadwigę Lorenz. Niewiadomo, czy pies ten był także wściekły.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Kwintet“.
Sobota po południu: „Betleem polskie“.
Sobota wieczór: „Aida“.

Z kraju.

W Żywcu. Uniw. Lud. urządza dn. 11 bm. w sali „Urania“ odczyt dra M. Jarosza o „Sprawie Śląska cieszyńskiego“. Prelegent, znawca znakomity stosunków Śląska, ściągnie zapewne poważną ilość słuchaczów. W programie pracy na styczeń są wieczorki poświęcone Słowackiemu, Żeromskiemu i powstaniu styczniowemu. Wieczorki te odbędą się w sali Sokoła.

Okradzenie banku. W Stanisławowie w nocy z piątku na sobotę złodzieje włamali się do domu bankowego M. Meyera przy ulicy Smolki, rozbili kasę i skradli w gotówce i w papierach przeszło 5000 K. „Pracę“ mieli złodzieje ciężką, gdyż dla dostania się do lokalu kasowego musieli wybić ścianę w sąsiednim sklepie, następnie kasę na wałkach wyciągnęli z framugi na środek pokoju i wywiercili w niej otwory. Kradzież zauważono dopiero w sobotę wieczór, gdyż przez cały dzień sobotni bank był zamknięty.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa gubernia w Królestwie Polskiem? Dzienniki petersburskie donoszą, że przybyli do Petersburga gubernator piotrkowski i prezes magistratu łódzkiego ze sprawozdaniem w sprawie konieczności utworzenia gubernii łódzkiej.

Aresztowanie bandy rabusiów. Z Łodzi donoszą do pism warszawskich: W końcu grudnia r. z. wydział śledczy policyi łódzkiej otrzymał wiadomość, że do Łodzi co pewien czas zjeżdżają się złodzieje i bandyci, których punktem zbornym są Pabianice.

Wiedząc, że przy rozpoczęciu kroków w celu ujęcia bandytów wypadnie może spotkać się ze znaczną siłą i rozpaczliwą odwagą, policya użyła fortelu. Delegowano kilku agentów do Pabianic, którzy weszli w grono bandy, jako praktykujący w „rzemiośle“.

Fortel udał się dlatego, że naczelnika bandy, Brzozowskiego, nie było w domu. Mniej przezorni „sprzysiężeni“ wzięli za dobrą monetę słowa pseudobandytów-agentów, którzy w ten sposób całe dwa dni przebyli w mieszkaniu, obserwując działalność bandy.

Kiedy na trzeci dzień Brzozowski zawitał do swego mieszkania, przebywający tam agenci, poznawszy w nim znanego i niebezpiecznego rabusia, Henryka Jobsta, — aresztowali go, jak również Stefana Ziembę.

Aresztowanie tak nagle spadło na bandytów, że, oszołomieni, nie próbowali stawić nawet najmniejszego oporu i biernie poddali się losowi.

Dokonawszy osobistej rewizyi, policya znalazła duży nóż, różne narzędzia do włamywania i kiełbasę, zatrutą arszenikiem, jakiej używają do trucia psów.

Usiłowania swoje agenci śledczy zwrócili w kierunku wyszukania większej ilości broni, ewentualnie składu amunicyi i „oręża“. Jakoż po trzech dniach poszukiwań, w mieszkaniu Meissnera w Pabianicach odnaleziono taki skład. Znajdował się tam brauning, buldog, kilka kastetów oraz pochodzące z kradzieży różne rzeczy i przedmioty złote i srebrne.

W składzie tym zastano kilku członków bandy, których również, bez oporu z ich strony, udało się aresztować.

Wszystkie ostatnie rabunki są dziełem tej bandy. Dokonali oni napadu w roku 1911 na sklep w Pabianicach i zamordowali jego właściciela.

Ze świata.

Tow. Eugeniusz Fournière, znany socyalistyczny działacz francuski, zmarł w 57 roku życia. Był niegdyś robotnikiem jubilerskim i podobno wielkim artystą w swoim zawodzie. Później był korektorem w drukarni. W r. 1894 został radcą miejskim w Paryżu. W r. 1898 został wybrany do parlamentu, w którym zasiadał do roku 1902; później został ponownie wybrany, przy wyborach ostatnich. Dużo pisywał i był redaktorem teoretycznego pisma „Revue Socialiste“. Wykładał w paryskiej akademii sztuki i rękodzieła. W partyi należał do prawego skrzydła.

Kradzież w pałacu hr. Mielżyńskiego. W nocy z piątku na sobotę włamali się złodzieje do zamku aresztowanego hr. Mielżyńskiego w Dakowach Mokrych i skradli różne przedmioty wartościowe. — Zabrać mieli 1300 marek gotówki, zegarek złoty z szafy żelaznej, którą opieczętowała komisya sądowa. Pieczęcie były pozrywane. Sprawa jeszcze nie jest wyjaśniona. Na miejsce zdarzenia przybyła komisya sądowa z psem policyjnym, ale ślady z powodu mrozu były zatarte.

Szpiegostwo. W Królewcu w ubiegłych tygodniach aresztowano cały szereg osób o szpiegostwo na rzecz Rosyi, między innemi kilku urzędników. Jeden z podejrzanych urzędników pewnego konsulatu tutejszego zdołał zbiedz. Od kilku dni bawi tu cały szereg tajnych policyantów z Berlina dla wyświetlenia sprawy.

Nowy proces Kruppa. W piątek 16 b. m. przed wyższym sądem wojennym w Berlinie odbędą się w apelacyjnej instancyi rozprawy przeciwko urzę

dnikom wojskowym, którzy od Kruppa brali porękawiczne, i za to przez sąd wojenny zostali skazani na kary.

Proces Hofa. W przyszły poniedziałek rozpocznie się w Frankfurcie proces przeciwko mordercy Hofowi, którego oskarżają o otrucie 4 osób, w tem ojca i 2 żon, oraz o trzy usiłowane morderstwa.

146 ofiar śnieżycy. Z Tuły telegrafują do dziennika „Ruskoje Słowo“, że śnieżyca, srożąca się od kilku dni w całej gub. tulskiej, spowodowała olbrzymią liczbę ofiar.

Na szosach i drogach polnych znajdywane są wozy i bryczki, w których jest po kilku i kilkunastu zmarzniętych na śmierć podróżnych; zmarzli oni skutkiem tego, że konie padły w drodze.

Ogółem w gub. tulskiej naliczono 135 ofiar śnieżycy.

W gub. saratowskiej pod miastem Wolskiem zmarzło na śmierć podczas burzy śniegowej 11 włościan.

Tajemnicza śmierć Rampolli. Prasa we Włoszech zajmuje się zagadkowemi okolicznościami, które towarzyszyły śmierci kardynała Rampolli. Śmierć nastąpiła tak nagle i w takich warunkach, że nasuwa podejrzenia, które rozdmuchało jeszcze zniknięcie szkatułki z testamentem nieboszczyka. — Dzienniki twierdzą, że pałac, w którym mieszkał Rampolla, nie stoi na terytoryum eksterytoryalnem Watykanu, lecz na terytoryum włoskiem, wobec czego Watykan nie ma prawa protestować przeciw śledztwu, podjętemu przez władze włoskie. Domagają się również, aby sekcya zwłok odbyła się z największą drobiazgowością, gdyż zachodzi tu prawdopodobnie wypadek otrucia. — Policya stwierdziła, że podczas choroby i śmierci Rampolli w jego otoczeniu nie znajdowała się żadna z osób, które z urzędu swego miały obowiązek znajdować się przy łożu chorego. Kamerdyner, oraz inni służący Rampolli dają do zrozumienia, że szkatułka znikła tylko na krótki czas, a potem znowu się zjawi.

Ojcobójstwo. Z Połtawy donoszą: W Kremencie zamordowała włościanina Rodziagę rodzona córka, upiwszy go poprzednio. Zamordowanemu skradła potem 500 rubli. Świadkiem morderstwa był 3-letni synek, który o zbrodni matki opowiadał po wsi. Matka wrzuciła chłopca do studni, ale wyratowali go przejeżdżający chłopi. Zbrodniarkę aresztowano.

Napad wilków. W miejscowości Nowinka pod Petersburgiem napadły wilki na 5 włościan, wiozących na targ do Petersburga produkty spożywcze. Nabiwszy dwie fuzye, włościanie zrzucili cielęta i zacięli konie. Wilki pożarły zdobycz i pomknęły za włościanami. Ani wystrzały, ani zrzucone dalsze produkty nie wstrzymały pogoni. Widząc, że ujść nie zdołają, włościanie zeskoczyli z sań i zaczęli wdrapywać się na drzewa. Czterech wdrapało się, lecz piąty, starzec 60-letni, nie mogąc wleźć, z rozpaczą biegał od jednej brzozy do drugiej, a wreszcie padł na śniegu. Wilki rzuciły się na starca, wówczas zeskoczyli jego towarzysze i toporami po zaciętej walce odpędzili napastników. Starcowi zagraża niebezpieczeństwo, gdyż twarz i ręce ma silnie pogryzione.

Odpowiedź redakcyi.

„Prenumeratorowi i zwolennikowi partyi“ Z listów anonimowych nie robimy nigdy użytku. Prosimy o osobiste porozumienie się, za zachowanie tajemnicy ręczymy.

TELEGRAMY

z 8 stycznia.

Hr. Stürgkh grozi § 14.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów hr. Stürgkh zagroził, że w razie niedojścia do zgody między obu Izbami **zastosuje do ustaw podatkowych § 14.** Groźba ta wywołała nawet u najpotulniejszych polityków **oburzenie.** Ogólnie twierdza, że **jeżeli rząd nie może w jednej z izb znaleźć większości, powinien ustąpić.**

Jak w kołach parlamentarnych słychać, zaproponowana przez Izbę panów komisya wspólna będzie się składała najwyżej z **52 członków**, po 26 z każdej Izby. Przewodniczącym grupy wybrać się mającej przez Izbę panów będzie baron **Plener**, przewodniczący komisyi finansowej Izby panów.

Plany Enver beja.

Paryż. Minister wojny Enver bej oświadczył wobec korespondenta „Matina“, że postanowił zaprowadzić o s z c z ę d n o ś c i w budżecie ministerstwa wojny, które wyniosą conajmniej 60 milionów franków. Poświęci on swą działalność reorganizacyi armii.

Konstantynopol. Enver bej zarządził spensyonowanie 200 oficerów, między innymi zastępcy szefa sztabu generalnego Hadżi paszy, komendanta korpusu Hurszyda paszy, generałów i pułkowników. Cały sztab generalny uległ gruntownej reorganizacyi.

Proces przeciw pułkownikowi Reuterowi.

Strassburg. W dalszym ciągu przesłuchiwano świadków, między innymi policyantów, żandarmów, urzędników i kilku oficerów z Saverne. Świadek komisarz obwodowy Müller oświadczył, że słyszał, iż służąca jednego z kapitanów wyczytała w księdze rozkazów, że na 28 listopada z. r. miały stać w pogotowiu **karabiny maszynowe.** Pułkownik Reuter oświadczył, że podobne pogłoski mogły powstać. Rzeczywiście zarządził, by **karabiny maszynowe stały w pogotowiu,** ponieważ myślano, że dyrektor obwodowy zawezwie pomocy wojskowej w razie potrzeby.

Berlin. Półurzędowa „Tägliche Rundschau“ oświadcza, że telegram wysłany rzekomo przez następcę tronu do generała Deimlinga jest **fałszerstwem.** Następca tronu wysłał tylko telegram do pułkownika Reutera **z pochwałą jego postępowania.**

Zamieszki w Albanii.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Valony: Onegdaj wieczorem na pokładzie parowca przybyło tu 200 żołnierzy tureckich i 6 oficerów z Konstantynopola, którzy w nocy chcieli wylądować, by podburzyć ludność i **proklamować Izzeda paszę księciem.** W porozumieniu z komisyą kontrolną i oficerami żandarmeryi rząd prowizoryczny natychmiast przystąpił **do uwięzienia Turków.** Zajście to wywołało wielkie wrażenie.

Valona. Wczoraj późnym wieczorem ogłoszono nad Valoną **stan oblężenia.**

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi o rozmowie swego korespondenta w Konstantynopolu z Izzet paszą. Oświadczył on, że **nic nie wie** o zamieszkach, wywołanych w jego imieniu w Albanii. Po 10 latach czynnej służby wojskowej chce wypocząć i wybiera się w podróż po Europie. Ma on dobra w południowej, a przyjaciół w północnej Albanii, ale **do polityki się nie miesza.**

Berlin. (Tel. wł.). Do Poczdamu przybyła delegacya albańska celem zaproszenia ks. Wieda do objęcia tronu. Jeden z członków delegacyi oświadczył, że **Essad pasza jest zwolennikiem ks. Wieda,** który 26 lub 27 bm. wyjedzie do Albanii...

Upaństwowienie kolei w Serbii.

Belgrad. Izby handlowe i przemysłowe po szczegółowych rokowaniach wydały opinię w tym kierunku, że linie kolei wschodniej, znajdujące się na obszarze serbskim, powinny być przez państwo serbskie zakupione i objęte we własny zarząd. Na wypadek, gdyby to rozwiązanie sprawy okazało się niemożliwem do przeprowadzenia, Serbia musi sobie zastrzedz prawo samodzielnego wymiaru taryf na tych kolejach.

Przygotowania greckie w Albanii.

Saloniki. Wczoraj odeszło znowu 200 ochotników do Koricy, by przyłączyły się do batalionów ochotniczych w Epirze.

Handel okrętami wojennymi.

Londyn. Rządy republik amerykańskich Argentyny i Chile zaprzeczają, jakoby miały zamiar sprzedać swe okręty wojenne.

Premier grecki V e n i z e l o s wyjechał do Francyi podobno celem zakupna dwóch dreadnoughtów.

Złożenie mandatu przez hr. Mielżyńskiego.

Berlin. „Lokal Anz.“ donosi, że hr. Mielżyński, który z powodu zamordowania żony znajduje się w więzieniu śledczem, złożył mandat poselski do reichstagu.

Budżet francuski.

Paryż. Minister skarbu Gaillaux zawiadomił komisyę budżetową, iż udało mu się poczynić w budżecie na r. 1914 oszczędności w wysokości 50 milionów franków.

Katastrofa.

Paryż. W państwowej fabryce prochu koło Dijon zginęło wskutek eksplozyi dwóch robotników, kilku jest rannych.

Katastrofy okrętowe.

Marsylia. Parowiec pocztowy „Mansourah“ ugrzązł na mieliźnie niedaleko wybrzeża tunetańskiego. Wszelkie usiłowania wydostania parowca z mielizny były bezskuteczne. Nieszczęście stało się wskutek burzy. Z załogi i pasażerów nikt nie poniósł szwanku.

Nowy Jork. Niemiecki parowiec rybacki „Alice Busse“ dostał się w Isa-Fiordzie na zachodniem wybrzeżu Islandyi pomiędzy góry lodowe i został zupełnie zgnieciony. Załoga zdołała się uratować.

Szczecin. Parowiec „Wolgast“ rozbił się pod Vittertief, 11 osób zdołano uratować.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Krowodrza.** We czwartek 8 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w restauracyi Amstera z e b r a n i e, na którem poseł tow. K l e m e n s i e w i c z będzie mówił o p o l i t y c e K o ł a p o l s k i e g o. (Panama w Kole polskiem). Goście mile widziani.

* **W Związku stow. rob.** (Dunajewskiego 5) odbędzie się dnia 10 stycznia Z a b a w a t a n e c z n a z urozmaiconym programem. Wstęp dla mężczyzn 80 hal. dla kobiet 60 hal.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.

Zgubiono torebkę czarną ręczną, zawierającą 60 rubli w 3 banknotach i trochę austryackiej monety, notesik, lusterko i drobiazgi, na ulicy Karmelickiej. Zgubiona gotówka stanowiła całomiesięczne utrzymanie słuchaczki uniwersytetu, która prosi uczciwego znalazcę o łaskawe zwrócenie zguby za sutą nagrodą do Dyrekcyi policyi w Krakowie, ul. Zacisze.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Kraków na Trzech Króli.

Śnieg tnie z ukosa, że mi się cały rynek widzi — niby oglądany przez białą drobną kratę, przez śnieżną drobną kratkę cudownej bajki.

Nisko, niziutko poodal spiżowego Mickiewicza, na tych kamykach okrągłych jak bocheneczki rozsiadły się za straganami kwaśne od mrozu babiny. Stragany, rzekłbyś łodzie, czy czółna prastare toną w śniegu, szary parasol niczem maszt gnie się, wygina i powiewa.

Stary czas, odległy czas zwiał tu na szczerbate kamienie rynku przedziwną flotylę. Płynie ona z dziedziny zamierzchłych wspomnień, wierzeń. Z mroków tego świata zwietrzałych, zapomnianych szanowna dłoń ludu niesie wam garsteczkę czaru, szczyptę wonności. Wonność ona spoczywa zamknięta niby w maciuchnej trumience, w malutkiem drewnianem pudełeczku.

Obejrzyjcie: Amarant je powleka świeży jak tęga jędrna krew. Zaiste lepkie jest i lgną doń palce. Gdzieś na wsi, wiejski cudak-niedorodek usiał gwiazdami tło — gwiazdy białe, granatowe, żółte jak jaskry i bławatki jak oczy, odwieczny czar rodzinnego łanu śniące. Podstawa małusiej skrzyneczki zdobiona białą koronką deseniu — a wierzch! Na wierzchu gloria, uroczystość i święto: W modrej ramie jasnym pnączem rysunku obwiedzionej złoty okrawek nieba z przedziwnym kwiatem w pośrodku. Przegina się ów kwiat pąsowy i biały zgibami najwdzięczniejszemi w prawo i w lewo, jak krzyż gamiczny czterema ramionami stronom świata błogosławi.

Śnieg tnie z ukosa, że mi się cały rynek ukazuje przez białą śnieżną kratę. I niby we mgle mroźnej czy w bajki powiewach, widzę, jak baba krakowska za drobne centy oddaje mieszczanom pąsowe cacko, usiane gwiazdeczkami, kwiatem we złocie błyszczące. Widzę, jak wiejska baba za krągłe centy spierzchłą ręką wtyka przechodniom w dłonie coś tak pięknego — wonne kadzidłem i jałrwcem, coś — jakby wierzące, świetną krwią zczerwienione — serce Wsi polskiej. *J. K.*

Kultura entuzyazmu.

Odczyt Verhaerena.

W Warszawie bawił jeden z największych poetów francuskiej Belgii — Verhaeren i wygłosił tam odczyt o kulturze entuzyazmu.

Verhaeren wyznaje, że i jego młodość jak każda, była „górna i chmurna", pełna rozpaczy, melancholii bezbrzeżnej i rozmyślań o śmierci i nicości. Napisane w tym czasie poezye, świadczą o gorzkim, zamkniętym w sobie pesymizmie, który wierzy jedynie w ciemność i zło.

Ale około pięćdziesiątego roku życia, mówi Verhaeren, przychodzi na każdego człowieka chwila przedziwnej harmonii, ciszy i zrozumienia. Przeżyte już wszystkie burze — spływa pogoda letniego wieczoru. W tej to epoce swego życia wydaje Verhaeren tom poezyi, z którego pojedyncze, przepiękne utwory odczytał słuchaczom, jako ilustracye do rozwijanych przed nim poglądów. Pierwotny tytuł tego dzieła miał brzmieć: „Podziwiajcie się wzajemnie!" I oto jest zasadnicza podstawa światopoglądu poety. Zachwyca go i podziwienia godnem wydaje mu się każdy człowiek: sprawność ludzkich mięśni, harmonia ruchów, brzmienie kobiecego śmiechu, lekkość chodu, nerwowa siła głosu, bystrość spojrzenia — wszystko to są dla niego cechy doskonałości tworu, nazwanego człowiekiem. Zachwyca go twórcza potęga Pracy ujarzmiającej ziemię. Podobnie jak Meunier w rzeźbie, tak Verhaeren w przepięknym poemacie „Pracownicy" śpiewa hymn na cześć pracy ludzkiej: umiłowanymi bohaterami są dlań rolnicy, marynarze, robotnicy wielkich fabryk, twórcy maszyn, górnicy w kopalniach, nawet drwale w lesie.

Wszyscy oni wspólnie tworzą wielką armię, która zwyciężyła ziemię, opasała ją siecią szyn i drutów, rzuciła na morze tysiące okrętów, zbliżyła równik do bieguna. To cudowne zwycięstwo człowieka na żywiołem śpiewa poeta w swojem „Zdobyciu".

A całe te miliardy ludzi, my wszyscy, krążymy jak planety wokół swych słońc — dookoła ponad wszystko wyrastających Geniuszów. Geniusz — mówi Verhaeren — to jesteśmy my sami, to odbicie naszej własnej, zbiorowej duszy w tysiąckrotnej potędze. Dlatego w dziełach Goethego, Pascala, Victora Hugo odnajdujemy zawsze samych siebie — lecz wgłębiając się w nich, stajemy się postokroć lepsi. Narodziny geniuszów bywają zwykle witane z niechęcią i niezrozumieniem, bo burzą nagle istniejący porządek rzeczy — niemniej są one koniecznym wynikiem całego biegu życia — jego koroną. Gdybyśmy wszyscy umieli patrzeć w dusze jedni drugim — mówi poeta — i jak Narcyz we własnym odbiciu, kochali się w tych odbiciach bliźnich dusz — nie byłoby wtedy ludzi złych, ani czynów nikczemnych.

Podobnie jak geniusz jednostki porywa tłum, tak samo wspólny geniusz narodu prowadzi na drodze kultury ziemię całą.

Od ludzi — jednostek, czy narodów — zwraca Verhaeren miłujący wzrok swój na Wszechświat — przyrodę. Od słońca, gwiazd i komet począwszy, aż do najlichszego źdźbła trawy, najmniejszego robaczka, garsteczki prochu — wszystko jest dlań źródłem zachwytu, cudem, doskonałością. Panteistyczna dusza Verhaerena czuje się cząstką otaczającej go przyrody, roztapia się w niej aż do zupełnego zapomnienia, zatraty własnej odrębności. Najprostsze przedmioty codziennego otoczenia stają się w każdej chwili objawionym cudem życia. Pomimo największych cierpień, klęsk i nieszczęść warto jest żyć, ażeby raz jeszcze ujrzeć zachód słońca, czerwieniejący obłoki...

I samo cierpienie, ból, nawet śmierć, są dla Verhaerena piękne, konieczne. Cierpienie jest po to, ażeby budzić w duszach naszych nieustanne pragnienie bohaterstwa i chęć do walki. Nigdy nie należy uznać się pokonanym — każdy, kto chce zwyciężyć cierpienie w sobie i w innych — zwyciężyć musi. Nie rozpacz i niemoc, lecz ciągłe szukanie piękna i bezustanna walka o nie, powinny życiem naszem kierować.

Takim to hymnem tryumfalnym na rzecz Piękna w człowieku i świecie, taką radosną fanfarą na cześć życia zakończył Verhaeren swój odczyt.

Mamut.

Co pewien czas sygnalizują nasze lub obce pisma codzienne Europy środkowej i północnej znalezienie jednego lub nawet kilku mamutów, przyczem nierzadko się zdarza, że oprócz mamuta w tem samem miejscu są rzeczy ciekawsze, mówiące daleko więcej.

U nas, na ziemiach Polski, zwłaszcza zaś w północnej Galicyi, na niżu nadwiślańskim, od lat kilku, mamy niemal co parę miesięcy nowe znalezisko, jedno ciekawsze od drugiego. Mamut staje się w tych warunkach czemś popspolitem; przyzwyczajamy się do brzmienia tego wyrazu, obojętnie przyjmujemy do wiadomości, że go znowu gdzieś odkryto, a porusza nas już tylko jakaś niezwykła ilość osobników, skupionych na jednem miejscu albo jakieś szczególne, nie codzienne okoliczności towarzyszące.

Ostatniem takiem znaleziskiem, które poruszyło nawet obojętnych, to cmentarzysko mamucie, zbiorowisko całych i nie całych szkieletów, przypuszczalnie kilkunastu, a może i kilkudziesięciu osobników, położone na gruntach wsi Gliniany pod Lwowem. Znalezisko tem ciekawsze, że obok kości były narzędzia krzemienne, ślady człowieka, który w tych stronach nastawał na życie tego potężnego zwierza. Nie można przypuszczać, żebyśmy mieli pod Glinianami do czynienia z czemś codziennem. Ilekroć zdarzy się taki zbieg okoliczności, jak tu właśnie, albo ilekroć znajdzie się mamut jako trup, którego kości powleka jeszcze umięśnienie i skóra, tylekroć dla nauki nastaje coś jakby wielkie święto. Poddaje się rewizyi obowiązujące poglądy naukowe, wzbogaca się inwentarz naukowy nowym, ustalonym, nienaruszalnym faktem, rozszerza się nasz widnokrąg, wyjaśnia czasem niejedną zagadkę. Instytucye naukowe, rządy i osoby prywatne nie skąpią w takich razach nigdy pieniędzy, organizuje się specyalne, nieraz długotrwałe i bardzo kosztowne wyprawy, a to wszystko celem wzbogacenia wiedzy czystej, objektywnej, niezmąconej żadnym celem ubocznym.

Nic dziwnego, że do Glinian ruszyli natychmiast jeden z profesorów politechniki ze swym sztabem i jeden z profesorów uniwersytetu, tak samo w asystencyi; byłoby tylko dziwnem, gdyby dla swego przedsięwzięcia nie znaleźli dość poparcia materyalnego. Byłoby to nietylko czemś dziwnem, ale gorszącem, karygodnem.

Z mamutem związany jest kawał dziejów naszej skorupy ziemskiej, związane są pradzieje pierwszego, niewątpliwego człowieka, który na globie się pojawił. O naszym przodku wiemy niestety jeszcze bardzo niewiele; w każdym razie jednak nawet tę naszą szczupłą wiedzę zawdzięczamy w niemałej mierze okoliczności, iż człowiek żył współcześnie z mamutem, polował na niego.

Mamut jest zwierzęciem zupełnie podobnem do dzisiejszych słoni, zwłaszcza do afrykańskiego, jest ich wymarłym ale najbliższym krewniakiem. Przewyższa je chyba wzrostem, bo w stanie dojrzałym dochodził do jakich 3 m. wysokości; kości udowe długości 1 m. są czemś nierzadkiem, a ząb trzonowy — jeden z czterech, jakie wogóle miał — ważący 15 kg., jest czemś równie nierzadkiem.

Ciało miał w odróżnieniu od słoni dzisiejszych owłosione i to dwojakim włosem. Krótki, cienki, gęsty włos był mu jakby puchem, który chronił od zimna; prócz tego był włos długi, gruby (2/3 do 3/4 milimetra!), który zwisał u spodu ciała.

Jego budowę anatomiczną znamy już niemal w najdrobniejszych szczegółach dzięki znalezieniu zamarzniętych w lodach północnej Syberyi trupów całych, mało uszkodzonych mamutów, dotąd w kilku okazach i dzięki znalezieniu mamuta, przepojonego ropą i woskiem ziemnym u nas w Galicyi, w Staruni, pod Nadwórną.

Towarzyszem mamuta był niemniej ciekawy zwierz gruboskórny, mianowicie nosorożec włochaty. I on znany jest z lodów syberyjskich, a najlepiej z okazu znowu ze Staruni.

Te gruboskórce przetrwały długie, a bardzo różne czasy. Dokoła nich działy się potężne zjawiska na skorupie naszej, zmieniały się zwierzęta i rośliny, zmieniał się krajobraz, rozwijał i potężniał dzięki rozwojowi duchowemu sam człowiek.

Dawno temu, bardzo dawno, w naszej rachubie przynajmniej jakie 20.000 lat, jak całą północną Europę aż daleko na południe od Krakowa zaległ potężny pancerz lodowy. Wszystko życie wygasło doszczętnie albo schroniło się daleko na południe. Mamut przed lodowcem przekroczył Karpaty, obszedł Alpy. Mamy go więc na Węgrzech, u nas wysoko w Tatrach, mamy go w nizinie lombardzkiej. Potem lodowiec jął topnieć, a w ślad za nim wracał mamut. Przyzwyczajony widać do bardzo niskich temperatur, był świadkiem budzącego się po potężnym przewrocie pierwszego, nędznego życia. Zarówno wysoko na północy, jak i u nas pod Krakowem w Ludwinowie była pospolitą karłowata wierzba, brzoza itd., wszystko najwyżej jako 30-centymetrowe krzaczki. Potem przyszły mchy — w Ludwinowie te same, co w dzisiejszej jeszcze tundrze północno-syberyjskiej stanowią nędzny pokarm dla zwierząt. Wreszcie po długich, długich okresach przemian, po wahnieniach to ciepła, to zimna naprzemian, po niejednem posuwaniu się lodowca naprzód na południe i cofaniu ku północy, nastał czas, kiedy wysoka roślinność mogła się krzewić i rozrastać bujnie. Zarówno w Ludwinowie, jak w Staruni mamy szczątki bogatych, mieszanych la-

sów z dębem, bukiem, klonem, jodłą, modrzewiem syberyjskim, limbą itd. — dziś już od dawna w tym składzie nieznanych.

Mamut przez wszystkie te czasy trwał. Był pierwszym gościem na ziemi naszej po ustąpieniu lodów. Widział, jak przyszły i wyginęły potężne żubry, woły olbrzymie, piżmowce, które dziś znane są tylko z wysokiej północy, lwy jaskiniowe, hyeny, niedźwiedzie jaskiniowe, najwięksi przedstawiciele swego rodzaju, jelenie-olbrzymy, łosie, reny itd., itd.

Człowiek niemal od samego początku nastawał na mamuta i jego towarzyszów. Wszędzie, gdzie mamy resztki człowieka z okresu kamienia łupanego, wszędzie tam mamy i resztki mamuta obok innych zwierząt. Zrazu szczątków mamucich jest coprawda mało w porównaniu z innemi. Ale człowiek widocznie się rozwija; jego kultura staje się wyższą, sposoby chwytania i zabijania mamuta stają się bardziej skomplikowane, zmyślniejsze. Mamut staje się na długi okres rozwojowy głównem pożywieniem człowieka.

Z tego to czasu pochodzą cmentarzyska mamutów, liczące po kilka, kilkadziesiąt, a nawet kilka tysięcy okazów. Są to prawdziwe rzeźnie tych bydląt potężnych. Mamy taką starą rzeźnię na Morawach koło Przedmościa, mamy ją koło Kopca Kościuszki, w Jaksicach w Proszowskiem, w Glinianach pod Lwowem, w Kijowie itd.

Z ciągłym wzrostem kultury człowiek paleolita staje się coraz wybredniejszym. Zabija już przedewszystkiem młode okazy. Rzecz prosta — tępi w ten sposób gatunek coraz bardziej, aż go w samym końcu paleolita, a może nawet dopiero w początkach neolita wytępił do cna. Zwierzę, które dzięki widocznej zdolności do przystosowania się, byłoby może przetrwało do dziś dnia, przestało istnieć skutkiem bezmyślnej krwiożerczości ludzkiej.

Nic dziwnego, że każde nowe znalezisko mamucich szczątków interesuje ludzi; jest w tem jak gdyby tajemnicza konieczność uczczenia pamięci kogoś, kto był pierwszym towarzyszem człowieka, kto razem z nim przeżył tyle ciekawych dziejów, aż wkońcu w sposób okrutny, podstępny, a napewno bezmyślny został przez tegoż człowieka wysłany z tego globu w krainę wiecznych cieni.

Rozmaitości.

W XX wieku! W wychodzącem w Bernie szwajcarskiem piśmie „Berner Bund“ (numer 563 z 1 września z. r.) zamieszczone było następujące ogłoszenie:

„Alchemista prosi szlachetnego pana lub panią o pożyczkę 5000 franków na 100 procent i udział w zyskach, dla urządzenia pracowni, gdyż chce wyrabiać „Lapis Philosophorum“ (Eliksir życiowy i mikstura na wszelkie choroby). Uzdolnienie i 25-letnie studya w tej dziedzinie nauki upoważniają mnie do praktyki. Kto pomoże? Oferty upraszam... itd.“

Jeżeli w światłej rzeczypospolitej helweckiej pokutować może jawnie w wieku XX naiwny, czy też liczący na naiwnych szarlatan o przesądach średniowiecznych, dziwić się chyba nie można, że u nas grasują znachorzy społeczno-polityczni, zachwalający swój „Lapis stultorum“, jako paneceum na wszelkie dolegliwości i niedomagania życia zbiorowego.

Ile Francya wydaje na flotę powietrzną? W latach 1912 i 1913 wydał zarząd wojskowy we Francyi 76 milionów franków na flotę powietrzną. Przy tej okazyi podają pisma paryskie, że ze sprawą tą połączony jest skandal, o którym wiadomości podaje sekretarz komisyi wojskowej Izby posłów Girod. W „Matin“ podaje on, że wykształcenie jednego lotnika wojskowego kosztowało 54.000 franków. Na zakupno aeroplanów wydano w 1912 roku 9 i pół miliona, a w rezultacie flota wojenna składa się z 260 maszyn. W r. 1913 wydatki doszły do 43 milionów, za co sprawiono 260 wojennych i 110 szkolnych aparatów i wykształcono 143 lotników i 193 uczniów. Mimo to wątpi Girod, czy w razie mobilizacyi wszystkie te maszyny będą zdatne do użytku. Jak lekkomyślnie wydawano pieniądze, wynika z tego, że za śrubę powietrzną płacono 550 franków, podczas gdy normalny koszt wynosi 250 franków. Za benzynę i oliwę płacono dostawcom olbrzymie ceny. Komisya parlamentarna próbowała zbadać te sprawy, ale wojskowość robiła takie przeszkody, że usiłowania wyjaśnienia pozostały bezskuteczne. Wobec tego Girod zapowiada wniesienie interpelacyi.

Lotnik skazany na śmierć. Znany lotnik francuski [illegible]on, który po stronie powstańców w Meksyku [illegible]czył, rzucając ze swego aparatu bomby na wojsko rządowe, dostał się do niewoli i został przez sąd wojenny skazany na rozstrzelanie. Masson był z zawodu mechanikiem i pracował u głośnego lotnika Paulhana, z którym udał się do Ameryki. W Nowym Jorku agent powstańców meksykańskich zrobił mu propozycyę udania się na plac boju jako wywiadowca. Masson propozycyę przyjął i na polach bitwy nietylko regnoskował, ale i z aparatu swego rzucał bomby na wojska rządowe. Przy jednym locie musiał Masson wylądować wśród nieprzyjaciół; schwytano go, osądzono i rozstrzelano. Cała procedura trwała kilka minut. Aparat, jak się okazało, był nieuszkodzony, a lądowanie nastąpiło z powodu wyczerpania się w rezerwoarze benzyny.

Śniegi i mrozy w Hiszpanii. Na północy i północno-zachodniej części Hiszpanii panują silne zawieje śnieżne i mrozy. Jak donoszą z Almeryi i Murcyi, spadły tam takie śniegi, jakich ludzie od 30 lat nie pamiętają. W prowincyi Huesca mróz dochodzi do 15 stopni. W Madrycie jest 12 stopni mrozu. W górach leżą takie masy śniegu, że wsi zupełnie są odcięte od świata.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Mechanik zostanie natychmiast przyjęty do handlu maszyn do szycia i rowerów. Leo Frank. Oświęcim.

Koncypient z praktyką prowincyonalną poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod „A. G." do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Do ulokowania sumy 30.000 i 40.000 kor. i kilka mniejszych sum na I. ew. na II. hipotekę. — Wiadomość w kancelaryi dra Zelta ul. Floryańska 23. Pośrednictwo wykluczone.

Do sprzedania masarnia przy ruchliwej ulicy. — Grzegórzecka 14.

Poszukuje się nauczycielki języka francuskiego, którаby udzielała lekcyi pod bardzo przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia listowne wraz z podaniem warunków do Działu inseratowego „Naprzodu", pl. WW. Świętych 11.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca stenografię polską i niemiecką, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „S. W." do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Absolwent praw

z 2 egzaminami państwowymi z ukończoną akademią handlową i z 2½ roczną praktyką w większych przedsiębiorstwach przemysł. poszukuje posady, najchętniej w instytucyi bankowej, przemysłowej, względnie handlowej. Łaskawe zgłoszenia do Biura ogł. F. Stattera pod W. K.

LOKAL

odpowiedni na bank lub inne biuro, na lokal przemysłowy lub kawiarnię, składający się z sali 85 m. powierzchni i 3 pokoi, kuchni i gabinetu. Oświetlenie elektryczne.

Wiadomość u właściciela przy ul. Starowiślnej 14.

Zbiegły dwa psy

białe owczarskie (duże szpice) samce, wabiące się **Madlary i Burkus**, pierwszy z czarnemi łatami.

Znalazcy zechcą się zgłosić we **Fabryce Sody w Borku Fałęckim**, gdzie otrzymają stosowne wynagrodzenie.

Grzyby suszone
tegoroczne

jasnych 1 kg. K 5·50, ciemnych 1 kg. K 4·—, przy odbiorze 5 kg. opłatnie, wysyła za zaliczką T. Chaloupka, Svetec, Czechy.

FRAKI

na karnawał wypożyczam.
M. Gisser, Grodzka 36.

Jednorazowa próba
przekona każdego o jakości!

Chleb
wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu **WOJCIECHA OLSZOWSKIEGO w Krakowie, Mały Rynek,** róg ul. Szpitalnej.

Stanisław Pietras
dypl. masażysta
z Karlsbadu
obecnie pozostaje w Krakowie Floryańska 20, II. p.
poleca się Szan. Publiczności.

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA
DZIAŁU GALANTERYJNEGO
SPRZEDAJE
TOWARY POWYŻSZE PO BARDZO NISKICH CENACH

Á LA VILLE DE PARIS
OBECNIE
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3



Na karnawał
nadeszły najnowsze fasony

KRAKÓW GRODZKA 20

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
K. BRACHFELD, KRAKÓW
ULICA FLORYAŃSKA L. 16.
UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy:
Berlin W. 64 Bahnhofstrasse 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi:
Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	176,528.310 —	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	2,215.356·—	13,934.003 —
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	11,718.647 —	

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa** lub **pojedynku**, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywne fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5.
u p. Zygmunta Fleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Dnia 28 stycznia 1914 r. o godzinie 1½ po południu odbędzie się w Domu Robotniczym w Nowym Sączy przy ulicy Zygmuntowskiej

Drugie Doroczne
Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Kredytowo-Robotniczego

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu za rok 1913.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1913.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
5. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
6. Uzupełniający wybór Dyrekcyi i Rady Nadzorczej.
7. Zmiana statutu.
8. Wnioski Dyrekcyi, Rady Nadzorczej i członków.
9. Interpelacye.

Uprasza niniejszem o liczny udział wszystkich członków

Dyrekcya.

Augustynowicz Franciszek.
Lachewicz Feliks. *Mędlarski Ryszard.*

Bardzo tanio
kupuje się
prawdziwe petersburskie kalosze
u firmy
Alfred Fränkel, Kraków
Rynek gł. 14, Telefon 2347.

Męskie wycięte . . . . . para kor. 6·60
Męskie z klapami (Slipery . . „ „ 6·90
Damskie wycięte (także do klockowych obcasów) . . . „ „ 4·70
Śniegowce męskie, damskie i dziecinne po bajecznie niskich a stałych cenach.

Wszelkie fasony i gat. są w wielkich ilościach na składzie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą za zaliczką.

Powołujcie się przy zakupnie
na ogłoszenia „Naprzodu"!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).